Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 39. **Nr. 9.**

DJABEŁ

Prenumerata kwartalna w Krakowie na prowincyi z przesyłką pocztową 2 K.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski Kraków, ulica Niecała L. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Rok 39. Kraków. dnia 1 Maja 1907 r. Nr. 9.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

═ Wydawnictwo „DJABŁA“ ═
Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Trzeci Maja!

Znowu się zbliża rocznica ta wzniosła,
Gdy Polska pierwsza zerwała kajdany,
Piętna niewoli i poddaństwa zniosła,
Równając z sobą wszystkie w Polsce stany.
Wobec bezprawia, które władło światem,
Nasz szlachcic pierwszy uznał kmiotka bratem!

Tak my to pierwsi, pozbywszy się pychy,
Zrzekli ochoczo Ojców samowoli,
W szczerej pokucie za spełnione grzechy,
Kres położyli wiekowej niewoli,
A chcąc zabliźnić tysiącletnie rany —
Zrównali z sobą w prawach wszystkie stany.

Dzieło przez Dziadów naszych rozpoczęte
W spuściźnie wzięli wnuki i synowie
Zadanie trudne, lecz podwójnie święte:
Do serc przygarnąć szare ludu mrowie,
Wynagradzając w czem zbłądziły wieki,
Otoczyć skrzydłem braterskiej opieki.

Praca to wielka, ale i owocna,
Ze światłem prawdy pójść pod niskie strzechy,
A choćby nawet ręka tam pomocna
Spotkała w zamian urągań uśmiechy,
Niech się nie złamie o szyderstwa skały
Praca nad ludem, to nasz program cały!

Gdy się lud cały ocknie z swej niewiedzy,
Obca intryga będzie bezowocna,
Ustąpią wówczas, trzy graniczne miedzy
Wstanie Ojczyzna potężna i mocna,
Żadnych już obcych nie dźwigając tronów,
Bo się odrodzi w sercach milionów!

Gordziewicz.

WICEK SOCYALIK.



Kapowałem se, co nie bede mioł nijakigo kąt-kandydata, a tu ci psiokrew wyłaziuł jeden za drugim jak chyza[1]) na kołnirz. Naprzód ten mikrny binos[2]) ten żgac sakramencki Walik Kirny założył ci psiokrew nowe stronnictwo alkoholiczno-dymokratyczne i kcioł mnie psiokrew utrącić. Potym smarowozy[3]) pedziały co z moigo okryngu trza wybrać smarowoza, szczygły[4]) przysingli se głosuwać ino na szczygła; naród szewiecki tyż się zebroł na zgromadzynie i skroś tygo co w parlamyncie nie było nijakigo szpadały[5]) uchwaluł kandydaturę Józka Przyszczypki, coby bronił jenteresów szewieckich. Od partji narodoworyalnościowyj stanon jakiś adwokat, od żydowsko-krześciańskij Mojsze Cienkonóg, od Ignaca Antyk Hańbiarz, od miszczan konserwatywno-dymokratycznych Wojciech Heblowski, skrobidecha z Kleparza, a od cyntrum pastorowygo Sobestjon Duda, organista z Piasku. Tak ci psiokrew było dziesińciu kandydatów na okryng Psia-Górka-Tandyta-Olejandry.

Ale tera jezd jeich ino cztyrech. Przyszczypka w ponidziałek urżnon sie jako szewc i zahatrzyli chłopa do ula. Adwokat ryalnościowy nalaz se jenszy okryng, Mojsze Cienkonóg bedzie kandyduwał z Wawelu, Heblowski z Dudą tak sie psiokrew pożgali, co oba psiokrew skrepirują, a Walikowi Kirnymu dałem weksyl na sto łatów i pińć szuścieli gotówką, skroś czygo ogłosiuł co wobec narodowyj kandydatury Wicka Socjalika zrzyka się posylstwa, a ino prosi szianownych wyborców, coby mu głosy na przyszłość przechowali.

Najwinkszego boja miołem bez Staszka Wodochlapa, repryzentanta trzyźwości elenterycznyj, który psiokrew tyż kcioł kandydować z Olejandrów. Na szczyńscie Ferdyk zrobiuł psiokrew kompromitację obu naszych stronnictw. Zeszliśmy się psiokrew u Siapsi i tam psiokrew stanena ugoda kompromitacyjna lo dobra całygo narodu. Wobec niebezpieczyństwa, coby psiokrew skrajne żywioły nie rozbiuły solidaremności Koła polskiego, uchwaliliśmy połączynie moralne i cielesne. Naturalnie trza se było porobić ustympstwa. Lo tygo stronnictwo trzyźwości uchwaluło, co od połednia soboty bez niedzile i ponidziałki mają być zawieszone paregrafy elenteryczne i co rum i sakramencka z miętowom nie uważajom sie za trunkowość; a my psiokrew uchwaliliśmy, co w kużdym dniu powszednim (wyjąwszy ponidziałki, wtorki, środy, piątki i soboty) s'rzymamy się od hary i wszelkij wilgoci ode godziny 4 do 6 rano i od piątej i pół po połedniu do trzy kwandranse na szóstą z wieczora. Ta ci ugoda ma trwać psiokrew tak długo, aż nie ustanie. Ma sie wi, co Staszek Wodochlap ustompił mi mandatu z Psiej-Górki-Tandety-Olejandrów, a nasze stronnictwo dymokracji oleandrowej bedzie popirać jego kandydaturę z okryngu Wenecja-Metz-Madagaskar. A Ferdyk za przeprowadzynie kompromitacji ma ci psiokrew zostać wiceprezydyntem trzyźwości.

Ale choroba psiokrew z takim kandyduwaniem. Gazetniki tak ci psiokrew mnie kunirują, a agitatury z jenszych partyj puskają takie ćmoje co szewska pasja bierze. Wczoraj to ci jedyn pedzioł na zgromadzyniu w Olejandrach, co kiedym mioł pińć lat to jużem buchnął macierzy adachy, a rodzicielowi sikorę, a to nieprowda skróś tygo, co moja macierz boso chodziła, a rodziciel miał... a nie zygarek. Jakiś skiś do koryspondencyi z Krowiego ogona nagrypsoł com ci pod onym Krowim Ogonem chałupę podpaluł i gudłajowi majchrem kantynę rozwaluł — a ja, niech mnie choroba ciśnie, nigdym pod żadnym Krowim Ogonem nie bywał. A i to jeszcze nagrypsali com ci jakijś brzanie przed misioncem krzywdę zrobiuł, a ja przysingom na powszychne głosuwanie, od pińciu lat nie byłem w tym przyjemnym położyniu.

Nie byłbym psiokrew na takie ćmoje uważował, ale jak ci mnie jedyn gazetnik nagrypsoł com kirzac[7]), i koliga Szajera, nie mógem strzymać i kciołem poknająć do prekuratora i pedzieć mu: prześwitny trybunale, proszę piknie o proces skroś obrazy hunoru. Ale Antyk pedzioł, co tu nima psiokrew nijakij obrazy, bo jak som wybory to ci je takie prawo co kużdymu kandydatowi wolno ci nagrypsać, że jest buchacz, kirzac, rozbójnik, bojowiec, ekspropriator, sufragan, baciarz, mordyrca, doliniasz, podpalacz, kapuś[8]), chuligan, hakatysta, istinnoruski, hajdamaka, lampiarz, kahalnik i tak dalij. A im ci morowszy chłop, to ci go można więcyj kunirować. I dopiru jak ci wybory ustanom to ci kużdy furt wyporządnieje.

Ale za ono kunirowanie ma ci psiokrew kużdy kandydat jenszą frajdę. Może ci psiokrew grypsać odezwy i plakaty co jest najszlachetnijszy, najmądrzyjszy i najpiknijszy. I znowu dopiru jak ci wybory ustanom, to kużdy taki najmądrzyjszy jest psiokrew jak przódzi fujara, a kużdy najszlachetnijszy po starymu cygan.

Żydzie dej blache wyborczą najmądrzyjszymu, najszlachetnijszymu i najpiknijszymu kandydatowi okryngu Tandeta-Psia-Górka-Olejandry.

[1]) wesz [2]) nędzny, chuderlany [3]) kolejarze [4]) posłańcy [5]) ekspresi [6]) nożem brzuch

[7]) pijak [8]) zdrajca.

PADEREWSKIEMU.

Brawo! brawo! Paderewski
Za twe szczere, polskie słowo,
Za odprawę Björnsonowi
Silną, jasną, prostą zdrową.

Ten mistrzowski swój kawałek
Odegrałeś doskonale —
Rzadko kto da taki koncert
Symfoniczny... na cymbale.

Należało się napaści
Dać tak dzielną admonicję.
Więc nagrodę ci przyznajem
Za... najlepszą kompozycję.

ODCZYTY.

W sali Rady miejskiej odbyły się w ciągu ostatnich dwóch tygodni następujące wykłady:

PP. Gross i Landau: „O kwestji żydowskiej (trzy wykłady).

Dr. Łepkowski: O potrzebie założenia przytułku dla właścicieli realności i o konieczności składek na buciki dla ich żon i córek“.

Prof. Jaworski i dyr. Staniszewski: „O zasadach szermierki“.

Dyr. Nowak: „Rozbiór przysłowia: Mowa jest srebrem a milczenie złotem“ (szesnaście odczytów).

Radca Bartoszewicz: „O reformie dziennikarstwa miejskiego“.

Prof. Domański: „O zatrważającym zmniejszeniu się śmiertelności w mieście Krakowie“.

Prof. Bujwid: „O zbyt wielkim procencie śmiertelności m. Krakowa“.

Prezydent Leo: „Przyczynki do życiorysu prezydenta Lea“.

Poseł Daszyński: „Kto ma prawo agitacyi wśród robotników, czyli: Co wolno wojewodzie, to nie tobie smrodzie“.

Dyr. Bandrowski: „O niezłomności zasad“.

Dr. Gunkiewicz: „Kto ma utrzymywać stare artystki teatru“?

Red. Konopiński: „O powszechnie odczuwanej potrzebie baletu“.

Rozmowa.

— Demokrato! czyż zmieniać
Zasady wypada?
— Kpij sobie! Nad zasady
Lepsza jest posada.
— Poczekajcie! sprawimy
Wam moralne baty.
— Mniejsza o to, gdy będziem
Mieć aż dwa mandaty.
— Co zacne wyprze się was
W oburzeniu świętem,
— A niech tam! byłem ja był
Wiceprezydentem.

Trudny wybór.

— Nie wiem co robić. Jeżeli nie dam głosu Iksowi i nie zostanie wybrany, to zachoruje z rozpaczy, a jeżeli dam mu głos i będzie wybrany, to go szlag trafi z radości.

Ogłoszenie.

Do pewnej szerszej akcji, mającej na celu dobro publiczne poszukuje się ludzi wyższej inteligencyi. Przedewszystkiem wymaga się od nich dobrej woli i rozsądku. Eo ipso wykluczeni są pacjenci dra Żuławskiego i wszyscy kandydaci na posłów do parlamentu.

Kandydaci na posłów!

I.

Urodził się z ojca Jana
Z rodu ekonomów,
Ale matka była krewną
Pięciu „wielkich domów“.
Będąc jeszcze w powijakach
Miał madame paryską,
Bona niemka deutsch śpiewała
Nad jego kołyską.
Gdy w językach się wykształcił,
Dostał profesora,
Który wbijał w tępą głowę
Genera, tempora.
Sześć lat biedził się nieborak
Przeklinając czasy,
Wreszcie panicz zdał egzamin
Aż do czwartej klasy.
Był w gimnazjum pięć lat z rzędu
Aż do owej chwili,
Gdy go niecne demokraty
Ze szkół wypędzili.
Papa umarł i zostawił
Czyste Małe Dziury,
Mama dlań szukała wszędzie
Gołej hrabskiej córy.
Ale panicz tą imprezą
Nie psuł sobie głowy;
Co rok dawał na posagi
Po trzy, cztery krowy.
Ztąd na niego wśród krasawic
Nikt nie słyszał żali,
Zwłaszcza, że „przyczyniał“ każdej
Trzy sznury korali.
Więc „opinia“ jego famę
Głosi nie bez racji,
Że się starał z poświęceniem
O wzrost populacji.
I że nigdy nie żałował
Pracy ani trudu,
By hodowlę bydła podnieść
Wśród naszego ludu.
Prócz tych, inne kandydata
Są jeszcze zasługi
Bo cnót jego i stron dobrych
Szereg bardzo długi.
Naprzód główna się zasługa
Z szeregu wyłania:
Oto słynne małodziurskie
Wielkie polowania.
Wiedzą o tem strony dalsze
Cóż dopiero bliskie,
Jak obudzał w okolicy
Życie towarzyskie.
Misję ową narodową
Spełniał nie na żarty:
Całe lata lał się szampan,
Złoto szło na karty.
Gazet nie prenumerował,
Książek też nie czytał,
Więc się głowy jego żaden
Socjalizm nie chwytał.
Zyskał przeto sławę męża
O zasadach zdrowych,
Ztąd go stale wybierano
Do spraw honorowych.
Syt miłości braci szlachty
Wciąż się trzymał łepsko,
Ale jakoś z hipoteką
Zrobiło się kiepsko.
Więc ożenił się z babiną
Slepą i garbatą,
„Woniała“ na dziesięć kroków,
Lecz była bogatą.
Dziś gdy doszedł pięćdziesiątki
W poświęceniu wzniosłem
Któż nad niego godzien więcej
Zostać naszym posłem.

II.

Kuzyn pana Małej Dziury,
Podobny mu wielce:
Życie pędził przy podwice
Kartach i butelce.
Ale wolał sam być gościem
Niż mieć w domu gości,
Więc na hipotece dóbr swych
Nie ma zaległości.
Dawał krowy na posagi,
(Co się bardzo chwali),
Lecz oszczędny, nie „przyczyniał“
Ni sznurka korali
Stroi teraz koperczaki
Do panny... z nazwiskiem,
Lecz ta pragnie posiąść męża
Z jakimś stanowiskiem.
Chciał więc naprzód w powiatowe
Wkręcić się marszałki,
Ale mu nie dopisały,
Przy wyborach gałki.
W strachu o swą reputację
I o rękę damy,
Postanowił rzucić grosze
Między podłe chamy.

(Dalszy ciąg na str. 6).



Dwie piękne pary przysięgę składają
Wiernej miłości i małżeńskiej zgody:
To Federowicz z panną Doboszyńską.
A przy Bandrowskiej jest Leo pan młody.

Tilles odbiera od nich yrzeczenie,
Rafał Landau jako kant służy;
Markus i inni trzymają ldachim...
Niech piękne pary żyją k najdłużej!

Miło pomyśleć co za piękne dzieci
Będą owocem miłosnego szału:
Mieszańce ze krwi ultra liberałów.
Reakcjonistów, łyków i kahału.

Pięć tysięcy więc odłożył,
Tak go „honor“ kusi, —
Pięć tysięcy drugie doda
A posłem być musi.

III.

Choć się nie urodził
On pod Marsa znakiem
Przecie był za młodu
„Cysarskim wojakiem“.
A więc pełen dumy
Gdy wrócił do domu
Nie chciał nic pracować
Lecz kradł pokryjomu.
Gdy „tatuś pomarli“
Wziął po nim chałupę,
Gruntu mórg czternaście
Już z lasem na kupę.
Odtąd szedł w pogoni
Wciąż za złotem runem.
Brata, siostrę orżnął
Bo był „wypiekunem“
Ożenił się z „gdową“
Po Pawle kowalu,
Którego tak „trącił“
Że umarł w szpitalu.
Na pasierbów gruncie
„Piknie“ gospodarzył,
Bo w kije żebracze
Wszystkich wyposażył.
Przy majątku przyszła
I trzeźwość z rozumem.
Od araku przysiągł —
Pił arbatę z rumem.
Rady i pomocy
Każdemu użyczał,
A gdzie widział pewność
Na lichwę pożyczał.
Jeśli się wierzyciel
Przed oddaniem chował,
Wodził go po sądach
I wyprocesował.
Raz jedyny tylko
Los go srodze schłostał,
Przegrał i do „ula“
Mało się nie dostał.
I raz drugi jeszcze
Swą głowę ocalił,
Bo brakło dowodu,
Że gumno podpalił.
Przed „kuždym žandziarem“
Kłania się ze strachem
Nie cierpi ciaracha
A chce być ciarachem.
„Kužden matereusz“
Jest dlań podła dusza,
A syna dał do szkół
Na... matereusza.
Gazetki czytuje.
Politykę bada.
Wszystkie jej tajniki
Poznał i posiada.
Wie co to obstrukcja
Co „indymnizacja“,
Co formalny wniosek,
Co „interpylacja“.
Wiedza dostateczna,
By o kraju radzić,
A więc wybór jego
Trzeba przeprowadzić.

IV.

Uczył bębnów lat trzydzieści
Że dwa a dwa cztery,
Opisywał jak wygląda
Skóra u pantery:
Czasem nawet ich metodą
Przekonywał ścisłą,
Że Lwów leży ponad Pełwią
A Kraków nad Wisłą.
Poświęciwszy trzy godziny
Nauce młodzieży,
Szedł do knajpki na kawiorek
I porterek świeży.
Po obiadku i po drzemce
Czytywał gazety,
Poczem siadał do preferka,
Winta lub pikiety.
Wieczorami miał „pod sroką“
Stałe swe kółeczko,
W którem „wsiąkał“ regularnie
Sześć bombek z „czapeczką“.
Czasem wreszcie aż do rana
(By nie płacić „szpery“)
Kult uprawiał ferbeleczka
Albo „szmędefery“.
Tak trzydzieści lat minęło
Cichej, zbożnej pracy, —
Więc wybierzcie go na posła
Kochani rodacy!
Co? mówicie, że to zero?
Człowiek do niczego?
A nuż braknie w Kole polskiem
Do winta — czwartego?

V.

Poprzedniego kandydata
To kolega szkolny,
I on oddał życie pracy
Cichej i mozolnej.
Wprost z gimnazjum wszedł do służby
W urzędzie państwowym
A po latach inspektorem
Został podatkowym.
Energicznie i z zasobem
Niemałej odwagi,
Zdzierał skórę przez podatki.
Kary i zulagi.
A po pracy dla narodu:
Knajpka i kasyno
(Jego „wiza“ i „bessery“
Po powiecie słyną).
Taki liczny poczet zasług
Wymaga nagrody,
Więc go weźmy na obrońcę
Wiary i swobody.
Co? mówicie, że to głowa
Ciasna i niebystra?
Że on będzie dbał o łaskę
Każdego ministra?
Ha! być może, lecz to jasne
Jak słońce na niebie
Że rozumny dbać powinien
O samego siebie.
Pamiętajcie co powiedział
Pewien poseł dzielny:
„Kraj nie zginie — może czekać,
Człowiek jest — śmiertelny“.

(Dokończenie nastąpi).

ZAPROSZENIE SOCJALISTYCZNE.

Szanowny Panie! Mamy zaszczyt zaprosić Szanownego Pana na zgromadzenie...... które się odbędzie d. ..... o g...... Lubo Szanowny Pan nie należysz do socjalnej demokracji, szanując jednak wolność słowa i przekonania, udzielimy mu głosu na każde żądanie. Uprzedzamy jednak, że gdybyś Pan przemawiał nie w naszym duchu, to zostaniesz Pan odrazu za drzwi wyrzucony.

Z poważaniem
X.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Treść: Nieudały bal, udała uroczystość. Kandydat na patrona kamieniczników krakowskich. Ruch przedwyborczy. Rajcy Gross i Sare, Ignacy. Skład przyszłej Rady państwa.

Bal na zakład p. Żurowskiej nie udał się, bo w komitecie balowym nie było żadnej chociażby bardzo przechodzonej hrabiny. Rozmiary tego nieudałego balu każdy zrozumie, jeżeli się dowie, że restaurator starego teatru upiekł na ten bal aż 35 indyków, a podczas balu zjedzono tylko dwie indycze nogi, jedno skrzydło i głowę bez zyi. Smutny ten fakt, że apetyt krakowian na cele dobroczynne zmalał, ku wiecznej pamięci tu zaznaczam. Lepiej za to udała się uroczystość ku uczczeniu wielkiego mistrza Żeleńskiego, zwłaszcza, że jak „Czas" pisze, obowiązek dodawania uroczystości uroku objęły zupełnie bezinteresownie cztery panie, które się z tego ciężkiego obowiązku wywiązały moralnie i przyzwoicie. Cieszy nas to tak samo, jak i fakt, że gnębienie podatkami i dodatkami kamienicznicy krakowscy, postanowili postarać się o patrona, któryby swym wpływem złe od nich odwrócił i przelał na lokatorów. Patronem tym ma zostać ojciec miasta, p. Łepkowski, którego zdanie wygłoszone w Radzie miejskiej, że kultura prowadzi do c. k. kryminału, zyskało uznanie celniejszych ekonomistów Europy. Że p. Łepkowski w wysokim stopniu posiada warunki na kanonizację i urząd patrona od kamieniczników, nie ulega wątpliwości, bo prowadzi żywot bogobojny, jako adwokat popełnić może kilka cudów, a zwolennicy p. Lea postarają się o to, aby jak na porządnego i szanującego się męczennika przystoi, zakończył żywot śmiercią męczeńską t. j. przez uduszenie w koproforze, beczce talarda, lub innem dla męczenników stosownem miejscu, względnie naczyniu.

Co się tyczy ruchu przedwyborczego, to boleśnie nas dotyka, że jest mdły i bezkrwisty. Po tak wielkich krzykach, gwałtach, spacerach, strejkach, demonstracjach i t. p. politycznych manifestacjach za ogólnem prawem wyborczem, zdawało się, że agitacja wyborcza jeżeli już nie do rzezi rumuńskiej, to przynajmniej do hiszpańskiej walki byków będzie bardzo podobną. Niestety, doznajemy pod tym względem zawodu! Dotychczas odbyło się zaledwie kilka zgromadzeń przedwyborczych, podczas których nawet nikogo nie zabito, a wołanie „hańba" i „na hak" było nader mdłe. Nie wiemy dotąd kto nam będzie posłować. Na Stradomiu i na Kaźmierzu ma największą szansę ojciec Sare, bo drugi kandydat, ojciec Gross, ufając w swój smaczny wygląd, oświadczył wyborcom, że gdy się dostanie do Wiednia do Rady państwa, to go tam zjedzą, które to oświadczenie słusznie wyborców zraziło, bo gdyby przepowiednia ojca Grossa się sprawdziła, przedstawiałby on w Wiedniu widok bardzo smutny i nieestetyczny.

Ojciec Gross, chcąc popełniony lapsus naprawić, obecnie stara się uzyskać od celniejszych kucharzy świadectwo, że gdyby go nawet w kunerolu usmarzono, podano w majnezie i silnym koperkowym sosie, nikt go nie zje, bo na to apetytu mieć nie będzie. Być może, że świadectwo to szanse wyborcze ojca Grossa poprawi.

Najboleśniej jednak nas dotyka, że towarzysz Ignacy, ojciec powszechnego prawa głosowania, gotów przepaść z kretesem. Za to, że obecnie stara się w Radzie miejskiej o to, aby uboga ludność w lipcu i sierpiu miała czem opalać mieszkania, że od lat urządzając spacery demonstracyjne, zgromadzenia, pochody, strejki generalne i specjalne tudzież inne ludowe igrzyska i zabawy, że dziś dzięki jemu wszyscy mieszkańcy stali się muzykalnymi i co chwila śpiewają „Czerwony sztandar" lub „Cześć wam panowie magnaci", gotowa go spotkać czarna niewdzięczność. Tego złego należy uniknąć, zwłaszcza, że gdyby przy wyborach przepadł, Rada państwa w Wiedniu się zjedzie i prezydent ministrów spostrzegłszy brak towarzysza Ignacego zawoła: „Narodzie, gdzie podziałeś twego najcelniejszego męża? Narodzie, dlaczego nie cenisz twoje proroki"? My musielibyśmy się okryć rumieńcem wstydu wobec całej Europy. Miejmy nadzieję, że to złe nas nie spotka.

Pocieszające są natomiast dla nas wieści nadchodzące z różnych części Galicji. Wedle tych wieści na pewno zostaną posłami trzej adwokaci rządowi, jeden kelner płatniczy, pięciu rewizorów bydła asystent w fabryce pudrety, dziewięciu stróżów nocnych, trzech profesorów chajderów, jeden sutler, pięciu policjantów gminnych i trzynastu koncesjonowanych oprawców.

Rada państwa, a do tego dążyliśmy, będzie aż do ekscesu demokratyczną i Wysoki Rząd po jej zwołaniu najpierw przedłoży jej do uchwalenia ustawę, według której sala posiedzeń bezwarunkowo co pół godziny wietrzoną i desinfekcjonowaną być musi.

Z prowincyi.

Nowy Sącz.

Taka sprawa nie małostka,
Lecz rzecz ciężka niezbadana,
Czy ma posłem być pan Kostka?
Czy głosować na Germana?

Płynąć z prądem, czy bez prądu,
Czy nurtować głową w smole,
Tyle spraw się ma do sądu,
A trzech synów siedzi w szkole.

Człowiek z strachu, aż umiera,
Los wyborcy, groźne pęta,
Czy dać głos na Ludomira,
Czy wybierać prezydenta?

Jak to wybrnąć, pal go kaci,
Żeby nie dojść do bigosu,
Obaj dzielni kandydaci,
Chcą jednego mego głosu.

Ale mam już rozwiązanie,
By się, nie narazić komu,
Gdy już będzie głosowanie
Ja z stanę... chory w domu.

Dobrzechów.

Dotąd pan Stapiński
Na wszystkich się dąsał,
Na księży wyrzekał,
Całą szlachtę kąsał.

Wszystkich z sobą kłócił,
I różnił i waśnił,
Aż się nawet kmiotkom,
Zdrowy sąd rozjaśnił.

I lud trybunowi
Zawiści i złości,
Uchwalił z swej woli
Wotum nieufności!

Tarnów.

Chwalił Ciołkosz Drobnera,
A Drobner Ciołkosza,
Jeden wąchał przez skórę
W drugim wykpigrosza.

A obaj wyborcom
Sławiąc swe zalety,
Mieli tylko w myśli
Poselskie dyety.

Szeroko wymowy
Rozpuścili tamy,
Tak, że pogodzili
Dwa różne programy.

I odszedł wyborca
Szczerze przekonany,
Że bratem socjała
Jest skoncentrowany.

Prócz nich syonista,
Co Polskę uśmierca,
Wystąpił w osobie
Radcy pana Merca.

I ten się wyborcom
Chciał stać przez to drogi,
Że pragnie za djety
Stawiać synagogi.

Lecz choć radca sądu
Złym jest głosów łowcą,
Bo pan Merc, jak dotąd
Bardzo lichym mowcą.

Napróżno tłómaczy,
Że to drobna wada,
Bo się tylko wówczas
Jąka... kiedy gada.

Gdyż Djabeł już dalszej
Prawdy nie dochodzi,
Wiedzą, że Battaglia
Wszystkich trzech pogodzi.

Nelin.

Kącik lwowski.

(W przededniu wyboru prezydenta).

Śmierć okrutna, śmierć zawzięta
Zmiotła nam w mig prezydenta
Choć był krzepki, zdrów,
Lecz gdy legł Michalski w grobie,
To po stracie tej, w żałobie
Chodzi cały Lwów!
Zato każda tam dzielnica,
Partja dzika, czy Strzelnica,
Jak pod pękiem rózg,
Choć oblana łzami strata,
Żeby swego kandydata
Przeprzeć, suszy mózg.
Ricol, Dulęba czy Głąbiński,
Czy Rutowski, czy Ciuchciński,
Burmistrzować rad:
Każdy czuje w głębi ducha
Że złotego wart łańcucha,
A nie widzi wad.
Ale próżne to zamiary,
Bo Ciuchciński, chociaż stary,
Wygra wielki los,
Prezydentem on zostanie,
Bo tak lwowscy chcą mieszczanie,
A ci mają głos. *Emanuel.*

Ruskiemu narodnemu komitetowi

(w odpowiedzi na odezwę do ludu).

Wojujesz na nowo dawnemi strachami,
Z bizantyńskim sprytnie obmyślanym planem.
I powtarzasz hasło stare, precz z Lachami,
Pragnąc nas zobaczyć, czemprędzej za Sanem.
Ziemię, którą polska obroniła szabla
Przed dzikim tatarem i przed srogim tur-
[kiem.
Pragnie na okruchy, twa nienawiść djabla
Rozdrapać w mig oka, twym tępym pa-
[zurkiem.
Ochota to próżna, agitacja śliska,
Nie pociesz siebie, zwycięstwem zbyt sko-
[rem,
Od czasów pańszczyzny lasy i pastwiska
Miały się stać kością między wsią i dworem.
A przecież jak dotąd, za Sanem na wscho-
[dzie
Na wasze podszepty brać rolnicza głucha.
Żyje z starszym bratem w jedności i zgo-
[dzie
I nie prowodyrów, ale dworu słucha.
A więc kusicielu, chociażby w sutannie,
Napróżno wśród ludu siejesz wiatr i burzę,
Bo gdy z twego siewu raz orkan powsta-
[nie
To się przedewszystkiem skrupi na twej
[skórze.

Emanuel.

SOKOŁOM.

(pro memoria.)

Czech wykrętny, z interesu
Skłonnym bywa do karesu,
Umie brać na lep,
Lwów pamięta i wie Kraków
Jak niedawno „hajdamaków"
Uczcił wiecem kiep.
Dziś znów przysiadł na ogonie,
Nowe serce czując w łonie,
Chce, by szczery Lach,
Niepamiętny swej zniewagi
Na Sokołów zlot do Pragi
Pod ich przybył dach.
Próżne trudy i zabiegi
Lach już przejrzał szychu ściegi,
Ma twych fałszów dość,
Umiesz dusić nas na Śląsku,
To nam w Pradze twej za wąsko
Ty w niej Rosjan gość!
Dla niepewnej twej przyjaźni
Żaden Sokół się nie zbłaźni,
I nie pójdzie tam.
Do godowych uczt, festynów,
Proś Moskali, proś Rusinów,
Lecz daj spokój nam.
Zamiast błądzić gdzieś po świecie
Własne swe czterdziestolecie
Przebudzenia z snu,
Będzie Sokół na swej ziemi
Razem święcił z braćmi swemi
W tym pamiętnym dniu. *Nelin.*

LEKARZOM.

(do pamiętnika).

Ot, ambaras i niemały,
Honorarja podrożały,
Jak chcesz, kręć i wierć,
Gdy ci słabość raz zagraża,
To w dwójnasób płać lekarza,
Albo proś o śmierć!
Mnie, com przeżył parę latek,
Nie przeraża ten wydatek,
Choć mi drogim cent,
Bo wiem o tem Mocny Boże,
Że i doktor nic nie może
W obec śmierci pęt!
Że nie przetrwa nikt z nas wieki,
Miast zadłużać się na leki
W ten krytyczny czas,
Będę czekać bez doktora,
Aż i na mnie przyjdzie pora
Umrzeć w życiu raz!

Emanuel.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Miejsca godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kazimierza Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thordwaldsena pomnik pułk. W Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10 (w niedzielę o $11^1/_2$ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po krolach i wodzach. bezpłatnie. Wieże z dzwonem Zygmnta.

Smocza Jama (codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół Panny Maryi.

Wielki Ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie).

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół Dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobrażeniem bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangelickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Sukiennice.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach), otwarte jest codziennie od godziny 11 do 3 po połudnu, z wyjatkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa Tow. Przyj. Sztuk Pięk.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (Plac Szczepański) codziennie od godz. 11 do 4 po południu prócz poniedziałku. Wstęp 60 hal., w Niedzielę 30 hal.

Akademia Umiejętności.

(ul. Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet Archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich, otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska), codziennie od 10 do 1 i od 3 do 5. Wstęp 40 hal. od osoby. W niedzielę od godz. 10 do 12 w południe.

Muzeum imienia Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska 41, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3) Opłata za wstęp 60 hal. od osoby.

Muzeum hr. Hutten-Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3). Opłata za wstęp 50 hal. od osoby.

Chromo-Fotoskop

w Krakowie. ul. Floryańska l. 4. Zmiana obrazów każdego tygodnia. Wstęp od osoby 10 centów.

„HOTEL POLSKI“

pod „BIAŁYM ORŁEM“

w Krakowie, ul. Floryańska l. 42.

Na **Floryańskiej** koło bramy
Zdobi ścianę „**Orzeł biały**“,
Pod tym znakiem hotel znany,
„**Hotel Polski**“ okazały!
Wewnątrz, zewnątrz odnowiony,
Meble, pościel — oko pieści,
Ma dodatnie wszystkie strony,
Ku wygodzie wszystko mieści.

Zjednał sobie już uznanie,
Kto zawita do **Krakowa**,
Czy to **Pany**, czy to **Panie** —
Nie szczędzą mu pochwał słowa.
Kto więc tedy **patryota**
I kto ceni takie **znamię**,
Niech zagości w nim z ochotą
Ceny niskie — **nader tanie**.

Nr. Tel. Zakł. 72. Nr. Tel. Sklepu 445. Nr. Tel. Filii Zakł. 198.
Nr. Telefonu Elektrowni 567.

Sklep Gazowni i Elektrowni miejskiej

w Krakowie, Plac Szczepański L. 1.

poleca świeczniki, lampy, palniki gazowe i elektryczne, siatki Auera, szkło, węże itp. — Przyrządy do gotowania na gazie, kuchenki, palniki, piece, kominki, przyrządy kąpielowe, przyrządy dla rzemiosł. — Krajowe i zagraniczne najnowszego stylu i systemu. — PRZYRZĄDY DO GRZANIA i GOTOWANIA sprzedaje po cenach fabrycznych.

Ferdynand Rogowski

bronzownik

w Tarnowie, ul. Krakowska Nr. 24

poleca swoje

WYROBY KOŚCIELNE ze srebra, bronzu, chińskiego srebra, miedzi i innych metali jako to: kielichy trwale wyzłaca i wyrabia krzyże, monstrancye, puszki do cymboryów, puszeczki na olej św. pateny do chorych, kadzielnice, łódki i berła brackie, ołtarzowe, lichtarze różnej wysokości, lampnice, pająki szklane i bronzowe, dzwonki harmonijne, gałki do chorągwi itp. wyrabia kule miedziane pod krzyż w różnej wielkości i takowe trwale wyzłaca, oraz przyjmuje stare rzeczy powyżej wymienione do reperacyi, złocenia, srebrzenia, bronzowania i odświeżania z poręczeniem długoletniej trwałości.

Kule i Kręgle



z drzewa

Lignum Sanctum

polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA

KRAKÓW — RYNEK 37.

Największa w Krakowie i okolicy

Parowa Fabryka Wódek Polskich
Romana Marczyńskiego na Zwierzyńcu

poleca stare, odleżałe **nalewki owocowe, likiery, wódki gdańskie, rumy, araki i koniaki.**

Ceny zadziwiająco niskie.

SKLEPY FABRYCZNE:

Kraków, Floryańska 32

Telefon Nr. 605.

i Półwsie Zwierzyniec, „Pałac“ 20, Telefon Nr. 77.

Cenniki illustrowane na żądanie gratis i franko.

„ALLIANZ“

akc. Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty w WIEDNIU.

GENERALNA AGENCYA:

Kraków, ul. Floryańska l. 10.

zawiera ubezpieczenia pod nader korzystnymi warunkami i niskiemi premiami na życie, renty i posagi.

Osobny dział ubezpieczeń ludowych z wkładkami tygodniowemi począwszy od 10 hal.

Zdolni agenci poszukiwani.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wody toaletowe, do włosów, kolońskie, Środki kosmetyczne, Artykuły toaletowe.

Lawn Tennis, Krokiety, Piłki nożne, Balony i Piłki i inne przybory sportowe

polecają:

REIM i Spółka

Rynek 37 KRAKÓW Linia A-B

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Borkowski. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.